

11.559.158

250
8. V

31



Z PSYCHOLOGJI SEKTY

napisał

Ks. Dr. Henryk Kazimierowicz



WARSZAWA — 1931
ODBITKA Z „PRZEGLĄDU KATOLICKIEGO”

9, 1 marca



11559,158

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017779850

Każda sekta przypuszcza jakiś większy pień macierzysty, od którego się oddzieliła. Świadczy o tem i etymologiczne znaczenie samego wyrazu. Ze względu więc na to, że mamy do czynienia z dwoma terminami: a quo — pniem macierzystym, i ad quem — sektą samą, wypadnie poddać je właśnie omówieniu, gwoli uzyskania poglądu na genezę sekty. Pozatem należy uwzględnić i współczynniki w ten lub inny sposób biorące udział w zaistnieniu nowych skupisk religijnych.

Weźmy za punkt wyjścia jakiś konkretny fakt sekciarstwa. Niech to będzie n. p. sekciarstwo rosyjskie, powstałe na gruncie prawosławia, lub północno-amerykańskie. Fakt gromadnej ucieczki z pod początkowego sztandaru kieruje naszą uwagę w pierwszej linii właśnie na owo podsztandarowe skupienie. Mając już skądinąd pojęcie religji jako wszechobejmującej i zaspakajającej bez reszty wszystkie pragnienia i dążności, wykazywane przez ludzki popęd religijny, w obliczu sekty, stajemy jednocześnie wobec faktu *nienasycenia* podmiotu. Na to właśnie „nasylenie się“ religją zwracają teologowie w swojej akcji apologetycznej ogromną uwagę¹⁾. Jeżeli fakt powyższy ma miejsce, jeżeli pragnienia umysłu, woli, uczucia i t. d. zostają w zupełności zaspokojone, wówczas wyprowadzają z tego dowód na nadprzyrodzoność religji — o dużym stopniu prawdopodobieństwa. Odwrotnie znowu, braki pod tym względem percypowane są przez podmiot z uczuciem niezaspokojenia i powodują chęć nasylenia

¹⁾ Por. cykl. *Bpa Bougaud*, Chrystjanizm i czasy obecne, v. *Noort*, De vera religione 1907² str. 89—97. *Ad Tanguerey*, Synop. Theol. Dogm. Fundam. Tom 1, str. 144—155.

się, właściwą każdej ludzkiej potrzebie. Tym samym sprawa genezy sekciarstwa przenosi się na grunt psychologiczny z tem wszakże, iż narazie stwierdzamy tylko fakt, bez wypowiedania sądu o wartości tych pragnień, których niezaspokojenie rodzi ruchy separatystyczne. Zawsze bowiem w człowieku będzie miejsce na subiektywizm odczuwań w tym kierunku. Chodzi o zdanie sobie sprawy z zasadniczo psychologicznego tła genezy sekty, o uświadomienie sobie, że powodem odszczerpienia jest albo obiektywny, albo subiektywnie tylko widziany i mniej lub więcej mocno odczuwany brak w systemie, którego od urodzenia było się wyznawcą, albo też adherentem przez swą osobistą decyzję. Głód n. p. słowa Bożego, bardzo mało albo nawet wcale nie głoszonego z ambon w prawosławiu, toruje drogę sektom o wysokim poziomie kaznodziejstwa. Wyolbrzymienie znowu tamże roli strony obrzędowej przy całkowitym prawie braku pogłębienia osobniczej kultury religijnej przez większą bezpośredniość obcowania ze Stwórcą w modlitwie myślniej, adoracji, częstej Komunii św. — daje asumpt do powstawania sekt bezobrzędowych i obchodzących się bez udziału właściwego kapłaństwa²⁾. Od macierzy anglikańskiej oddzielają się purytanie, niwelujący doszczętnie stronę hierarchiczną i liturgiczną, jako rzekomo nie zaspokajające pragnień „czystej duchowości“, dalej metodyści, których znowu drażnił indyferentyzm i bezkarność wyższych sfer anglikańskich, formalizm kościoła panującego i jego rozluźnienie. Liczba sekt, które dokonały secesji od rodzimego luteranizmu lub kalwinizmu dla tych czy innych, urojonych czy istotnych powodów, jest trudna do wyinięcia. Jakkolwiek bądź jednak *religijny* podkład secesji zdaje się nie ulegać wątpliwości. Punkt ten wszelako należy omówić nieco szerzej i subtelniej.

Przedewszystkiem uderza nas fakt, że przy powstawaniu pewnych nowych ugrupowań sekciarskich, działają czynniki zgoła nie religijnej natury. Raz są one bardziej ogólne — pochodzenia społecznego, politycznego lub nawet gospodarczego, to znowu wkraczają

²⁾ X. K. Dębiński. Raskoł i sekty praw. cerkwi rosyjskiej, W-a 1911: tamże obszerna literatura przedmiotu.

w sferę ambicji twórczych i organizacyjnych, swych nie-
 raz nieprzeciętnych założycieli. Ograniczmy się przy-
 kładami z bliższej nam rzeczywistości. Kościół naro-
 dowy bpa. Hodura, znany na amerykańskim i polskim
 gruncie, począł się z niesnasek, jakie wynikły między
 katolikami Północnej Ameryki na tle uregulowania spra-
 wy tytułów własności kościołów i obiektów parafjal-
 nych. Uzasadnienie dogmatyczno-moralne oderwania
 się zostaje później „dorobione“ jako element wyraźnie
 wtórny. Gospodarczą genezę wspomnianego ruchu
 stwierdzają bez żenady sami przedstawiciele kościoła
 narodowego na łamach własnej pracy periodycznej³⁾.
 Marjawityzm polski, z początku ruch wybitnie piety-
 styczny, uzyskuje oblicze wyraźnie sekciarskie od chwili
 gdy św. Oficjum odmówiło swego approbatur w stosun-
 ku do nowopowstałej konstytucji zakonnej i zakwestjo-
 nowało wizje założycielki, (1904 i 1906), wychodząc nie
 tyle z dogmatycznego, ile z dyscyplinarnego i prawno-
 kanonicznego założenia. Rola zawiedzionych ambicji
 założycieli zdaje się nie podlegać w tym wypadku za-
 kwestjonowaniu. Ograniczywszy się chwilowo do tych
 przykładów, mogących uchodzić za reprezentatywne
 w danym zakresie zjawisk, rozpatrzmy teraz, w jaki
 sposób czynniki heterogeniczne uzyskują religijne za-
 barwienie, sakralizują się niejako, przechodząc przez
 to do innego zakresu. Snop światła na problem rzuci
 nam uświadomienie sobie związku religji z życiem uczu-
 ciowem. Zakładając, przynajmniej prowizorycznie, że
 wyznawcy danej grupy, religijni i praktykujący, pozos-
 tają w dobrej wierze, mamy do rozwiązania zagadnie-
 nia, w jaki sposób nabyli tej dobrej wiary. Bezwątpie-
 nia zjawia się tu klasyczny okaz wnioskowania emocjo-
 nalnego, o afektywnem pochodzeniu⁴⁾. Przypuszczać
 zawsze należy, że czynniki heterogeniczne, o których
 mówimy, są dość mocne. Jako takie, wkraczają w sfe-
 rę uczuciowego zainteresowania, że już nie powiem go-
 rącego afektu podmiotu. Wiemy, że przżyta silna emo-

³⁾ Por. rocznik *Polski Odrodzonej*, dwutygodnika kościoła
 narod. w Polsce, passim.

⁴⁾ *H. Maier*. Psychologie d. emotionalen Denkens, Tübin-
 gen, 1908. por. roz: Myślenie afektywne.

cja zawiera w sobie akt skróconego wnioskowania, gdzie konkluzją jest sąd egzystencjonalny, będący z jednej strony afirmatywem przeżywanego tonu uczuciowego, z drugiej zaś — projekcją w świat zewnętrzny własnych naszych chcień. I właśnie w sekcie projekcjonuje się w sferę czysto religijną, pod warunkiem, że jest intensywnie i błogo odczuwana, naszego świata osobistych doznań, jako mogących ją tylko dodatnio modyfikować jako część integralną całej budowy, działającej już jako nowa i nienaruszalna całość dogmatyczno-moralno-liturgiczno-prawna. W ten sposób pobudki polityczne, społeczne, gospodarcze, artystyczne lub osobiste, mocno odczute, bez trudności mogą „wdzierać” się w obca sobie sferę już to jako nowe dogmaty lub modyfikacje starych, już to jako impulsy wolowe w kierunku nowych działań.

Wytworzona na tym stopniu świadomość żyje niepokonalną fikcją, iż źródło jej poczynań wkracza w dziedzinę czysto religijnej ideologii. Oczywiście, że przy tego rodzaju samowmówieniu występuje już w dobrej wierze jako świadomość wyraźnie religijna, w subiektywnym swem przeświadczeniu walcząca tylko o religijną rzeczywistość.

Sekty, rodzące się na podkładzie intelektualno-dogmatycznych albo moralnym, posiadają już o wiele przejrzystszy punkt wyjścia. Przedewszystkiem występuje jawnie ich religijne tło, zaś powody separacji każdorazowo można sprowadzić albo do błędów myślowych, albo do subiektywizmu odczuwań — tych codziennych zjawisk, ujawniających się ostro zwłaszcza przy braku najwyższego autorytetu.

Powracając do pierwiastkowej tezy postaram się dać definicję sekty, opartą na powyższych rozważaniach. Przez sektę rozumiem ruch religijny separatystyczny, powstały na podłożu odnośnego nienasycenia. Ten t. zw. separatyzm stanowi tu pierwiastek formalny, w praktyce zaś przejawia się w odłączeniu się od macierzy, uzyskania własnej organizacji i życia swem samoistnym życiem. Dopóki to nie nastąpi, nie mamy potrzeby mówić o sekcie. Będzie się miało do czynienia najwyżej z ruchami i sporami w łonie pierwotnego pnia, co składa się dopiero na pierwiastek materiału

sekty, występującej formalnie tylko przez wspomniany separatyzm, Modernizm albo katolicyzm „postępowy“, będący wynikiem usiłowań, pragnących na swój sposób pogodzić społeczeństwa współczesne z Kościołem, jest zaledwie ruchem w dziedzinie wiary, teologii, filozofji i prawa kościelnego, stąd tylko w sposób nieścisły nazywany bywa sektą. To samo tyczy się amerykańizmu, racjonalizmu w teologii i t. p.

Wyżej podane określenie sekty brzemienne jest następstwami. Jeżeli podstawowym czynnikiem zaistnienia sekty jest nienasycenie, to odwrotnie brak lub mala ilość sekt dowodziłaby, iż to upragnione nasycenie jest, zaś zadowolenie stąd powstałe nie zostawia poprostu miejsca na samorzutne dążności ku sekciarstwu, ewentualnie na wzejście odnośnego posiewu. Przeniósłszy to wnioskowanie na grunt katolicyzmu po soborze trydenckim przekonamy się, iż właśnie fakt powyższy ma miejsce w naszym wyznaniu. Katolicyzm nie jest terenem wdzięcznym dla powstawania sekt. Ostatnie 4 wieki po jego odrodzeniu widziały kompletny rozkład protestantyzmu, idący od wewnętrznych prądów decentralizacyjnych. Ten sam obraz przedstawia schizma wschodnia. Rzymski katolicyzm nie może pochwalić się taką „różnorodnością doświadczenia religijnego“. I absolutnie i stosunkowo liczba oderwanych odeń sekt jest wielkością znikomą. Oto ich krótki wykaz: janseniści, staro-katolicy, marjawici i kościół narodowy. Stan liczbowy każdej z nich jest mniejszy aniżeli stan średniej diecezji polskiej, prozelityzm żaden, z wyjątkiem chyba kościoła narodowego przejawiającego pewną działalność misyjną. Z drugiej znowu strony działalność sekciarstwa protestanckiego w środowisku katolickim nie cieszy się powodzeniem. Długotrwała obserwacja tych zjawisk pozwala na przypuszczenie, że łatwiejsze jest w katolicyzmie przejście do indyferentyzmu i ateizmu, aniżeli do innowierstwa, wyjąwszy wypadki zgoła niereligijnej natury, jak względy rodzinne, życiowe i t. p. Czemu należy przypisać podobne nastawienie? Oto chyba tylko temu, że katolicyzm zaspakaja bez reszty wszystkie duchowe i religijne pragnienia natury ludzkiej aż do granic sytości, że jest tak wewnętrznie bogaty i obfity, iż odbiera chęć i utracą możność szu-

S

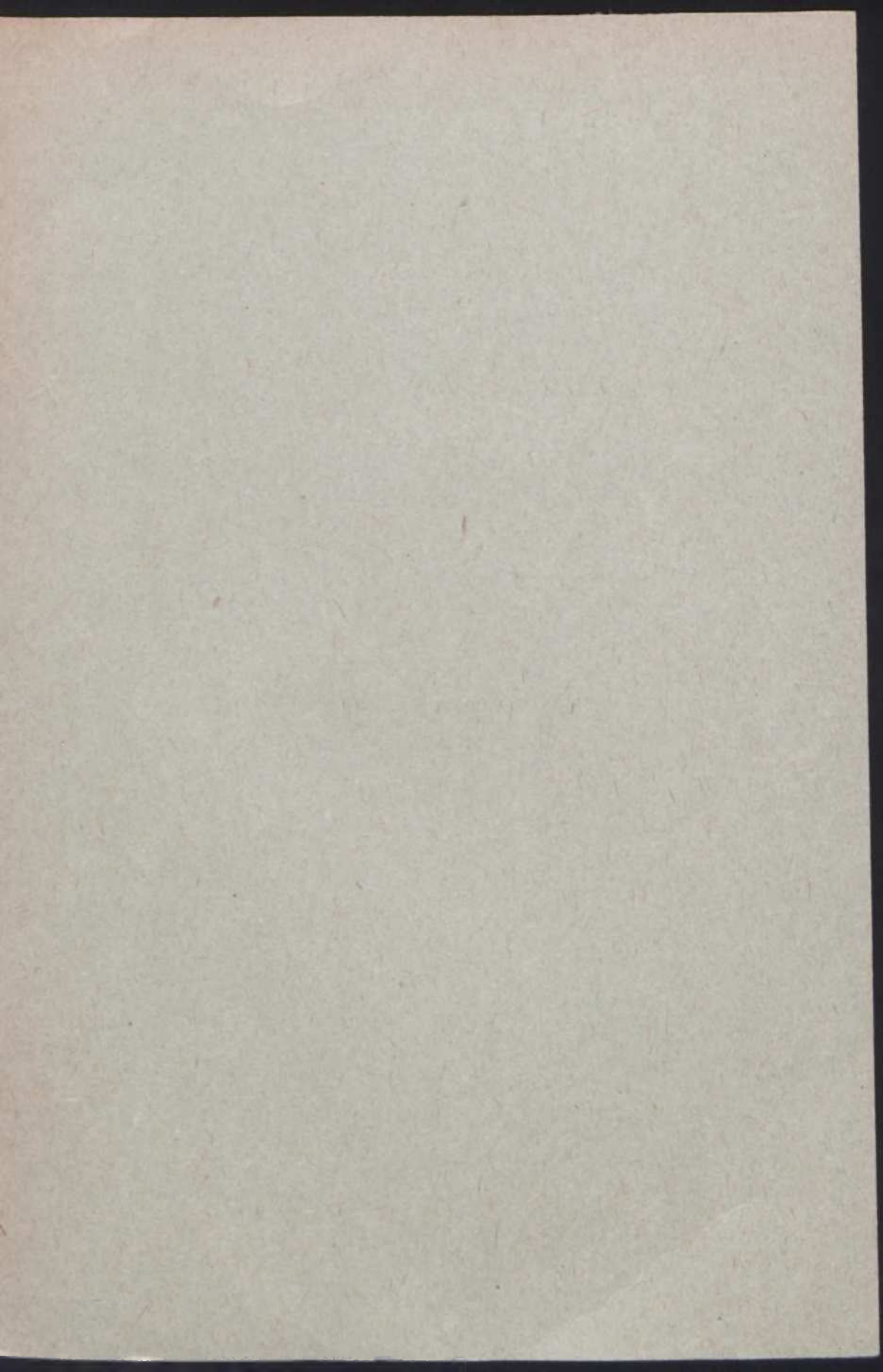
kania czegoś innego lepszego na drodze pobocznej. I o stwierdzenie tego właśnie bogactwa treści katolicyzmu, chodziło nam w niniejszej pracy, którą kończymy słowami S. Brzozowskiego, przedziwnie dociekliwego krytyka struktury duszy kulturalnej. „Kościół posiada swoje krypty dla samotników, kaplice dla myślicieli, baszty dla rycerzy: to co orle i to, co podziemne w ludzkiej duszy, znajduje tu schronienie. Istnieją całe systemy głębokich filozoficznych, artystycznych koncepcyj świata, które uzasadniają posłuszeństwo kościołowi, ale jednocześnie pozostawiają myśli indywidualnej bezcenniczy niemal przestwór dla spekulatywnych dociekań, intensywnej kultury ducha⁵⁾).

Współczynnikami powstania i utrwalenia sekciarstwa może być wszystko z zakresu natury ludzkiej, gdyż sekta religijna zwykle zachacza i apeluje do całej natury. Ze względu tedy na tę różnorodność wymaga kwestja współczynników ruchu sekciarskiego osobnego opracowania w postaci studjum z zakresu psychologii społecznej.



⁵⁾ S. Brzozowski, Legenda młodej Polski, Lwów, 1910, str. 65.

4860/31



559158

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017779850